

## **Wspólne dobro**

Ledwie zaczęliśmy w sposób wolny i świadomy odwoływać się do doświadczeń przeszłości, a w prasie („Dziennik”), pada zarzut dominacji polityki historycznej. Szczególnie niepokoi niektóre środowiska opiniotwórcze uprzywilejowana pozycja Kościoła w Polsce. Posługując się aposterioryczną metodą myślenia, tak dziś pogardzaną, bo niewygodną, przypomnę pewne budzące refleksje fakty, choćby ze względu na rocznicę Konstytucji 3 Maja.

Ta pierwsza w Europie Konstytucja (Ustawa Rządowa z 3 maja 1791 r.) mówiła o religii rzymskokatolickiej jako państwowej i panującej, gwarantującej jednak wolność wyznania innym religiom. Konstytucja Księstwa Warszawskiego (1807), mimo że oparta na francuskich wzorach, uwzględniała polską specyfikę cywilizacyjną i stanowiła w artykule 1 - „Religia katolicka, apostolska, rzymska jest religią stanu”. Rosyjska Konstytucja Królestwa Polskiego, napisana przez Cara Aleksandra I w 1815 r., artykule 1 oddawała nas na zawsze Cesarstwu Rosyjskiemu, a w art. 11 stanowiła, że religia rzymskokatolicka będzie przedmiotem szczególnej opieki Rządu „nie uwłaczając przez to wolności innych wyznań”. Żeby nie było wątpliwości, w następnym 12 artykule, stanowiła: „duchowieństwo wszystkich wyznań jest pod protekcją i dozorem praw i Rządu”. Konstytucja Wolnego Miasta Krakowa z 1818 roku potwierdzała, że „religia katolicka apostolska rzymska utrzymuje się jako religia kraju”. Konstytucja Odrodzonej Rzeczypospolitej z 27 marca 1921

roku zaczynała się słowami: „W imię Boga Wszechmogącego!” i dziękowała Opatrzności za wyzwolenie z wieloletniej niewoli. W 114 artykule przyznawała, że „wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań”. W Marcowej Konstytucji przyznano, że „Kościół Rzymsko-Katolicki rządzi się własnymi prawami”. Konstytucja Kwietniowa z 1935 roku potwierdzała wolność wyznania i niezależność Kościoła, a nadając większe uprawnienia Prezydentowi stwierdzała: „Na nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy Państwa”. Już wtedy lewica kwestionowała i ośmieszała to sformułowanie. Przyszedł czas na Konstytucję Stalinowską z 1952 r. Rzeczpospolita stała się „peerelem” (PRL) – „republiką ludu pracującego” i „państwem demokracji ludowej”. Prawo do pracy, nauki i wypoczynku unormowano przed zapisami o „wolności sumienia i wyznania”, których – „nadużywanie dla celów godzących w interesy PRL uznano za karalne”. Konstytucja PRL z 1976 roku to powtórka stalinowskiej ustawy i dalsza wasalizacja Polski w stosunku do Związku Radzieckiego. Konstytucja III RP (1997 r.) dzieli w preambule obywateli na „wierzących w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna” oraz na – „nie podzielających tej wiary”, gdyż te same – „uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł”.

Ewolucja artykułu 1 Konstytucji Majowej sprzed 216 lat, którą rozpoczynały słowa: „W imię Boga, w Trójcy Świętej Jedynego”

doprowadziła nas do artykułu 1 obecnej Konstytucji, który stwierdza: „RP jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli”. Rozdział i niezależność religii od państwa jest faktem, o który z resztą zabiegał głównie Kościół Katolicki. Między Bugiem a Odrą mieszkają wciąż Polacy należący w olbrzymiej większości do tego samego kręgu cywilizacyjnego. Wypełniając nasze powinności względem państwa oczekujemy by państwo w sferze etyki spełniało swoje obowiązki wobec obywateli. Oczekiwanie to odnosi się także do mających wpływ na państwo niewierzących w Boga zwolenników „uniwersalnych wartości”. Wówczas dla wszystkich obywateli państwo staje się „wspólnym dobrem”.

**Wojciech Reszczyński**